

ENCYKLIKA
„Lux veritatis”
OJCA ŚWIĘTEGO PIUSA XI
z okazji 1500-lecia Soboru Efezkiego*

Czcigodni Bracia,
Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie

Historia, światło prawdy i świadek czasów (*Lux veritatis temporumque testis*), jeżeli tylko dobrze jej przyjrzymy się i pilnie zbadamy, uczy, że owa Boża obietnica, dana nam przez Jezusa Chrystusa: „Ja jestem z Wami [...] aż do skończenia świata” (Mt 28, 20) nigdy Kościoła, Jego Oblubienicy, nie zawiodła i zapewne nigdy na przyszłość nie zawiedzie. Przeciwnie, im gwałtowniejsze fale miotają Łodzią Piotrową, tym bliższej i silniejszej doznaje się pomocy łaski Bożej. Zdarzało się to zwłaszcza w pierwszych wiekach Kościoła, nie tylko wtedy, gdy imię chrześcijańskie uważano za haniebnny występki, zasługujący na karę śmierci, lecz także wówczas, kiedy prawdziwa wiara Chrystusowa naruszona wiarołomnością heretyków, rozbijających się zwłaszcza na Wschodzie, znajdowała się w niebezpieczeństwie. Jak bowiem prześladowcy katolickiego imienia, jeden po drugim przeminęli bez sławy, a nawet cesarstwo rzymskie się rozpadło, tak też wszyscy heretycy, jak usychające latorośle (J 15, 6), oderwane od szczepu Bożego, nie mogli czerpać ani soków żywotnych, ani rodzić owoców.

Kościół jednak Boży, złożony wśród tylu nawałnic i powtarzających się przewrotów swą ufność jedynie w Bogu, podążał przez wszystkie czasy naprzód krokiem pewnym i rączym i nie przestawał nigdy bronić w całej rozciągłości i wytrwale świętego depozytu prawdy ewangelicznej, powierzonego sobie przez swojego Twórcę.

Takie myśli nasuwają się Nam, czcigodni Bracia, kiedy zaczynamy do Was przemawiać niniejszym listem o bardzo naprawdę radosnym zdarzeniu, a mianowicie o Soborze Powszechnym, zwołanym przed piętnastu wiekami w Efezie.

* Przekładu z tekstu łacińskiego opublikowanego w AAS 23 (1931) 493-517 dokonał ks. bp S. Okoniewski, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 22 (1932) z. 1, 1-20; również oddzielna nadbitka. Tekst przejrzał i krótkim komentarzem opatrzył ks. S. Longosz; por. też anonimowy przekład encykliki, „Currenda” 82 (1932) 15-31.

Jak w całej pełni odsłonięto na nim chytrą przebiegłość błędzących, tak z pomocą niebiańską zajaśniała na nim niewzruszona wiara Kościoła.

Wiemy, że na Nasze wezwanie powstały dwa Komitety bardzo wybitnych mężów w tym celu¹, aby piętnastowieczną rocznicę Soboru obchodzono jak najbardziej uroczyście nie tylko tu, w Mieście, Stolicy katolickiego świata, lecz wszędzie, na całym globie ziemskim. Wiemy również, że ci, którym zleciliśmy to znakomite zadanie, nie szczędzili ani troski, ani trudu, aby to zbawienne dzieło rozwinął każdy według swych sił. Wyrazamy więc gorącą wdzięczność za ten zapał, który prawie wszędzie znalazł z podziwu godną jednomyślnością chętny i radosny oddźwięk wśród episkopatów i w szeregach przeznaczonych ludzi świeckich, gdyż z niego właśnie spodziewamy się na przyszłość niemałych korzyści dla spraw katolickich.

Rozważając uważnie ten wynik oraz związane z nim sprawy i okoliczności, uważamy za rzecz odpowiadającą Naszemu Apostolskiemu posłannictwu, które sprawujemy z ramienia Bożego, aby w tej encyklice, pod koniec obchodów i w świętym okresie rocznicy, kiedy nam Najświętsza Maryja Panna „zrodziła Zbawiciela”, odezwać się do Was w sprawie naprawę bardzo ważnej. Żywimy bowiem niezłomną nadzieję, że Nasze słowa będą miłe i pożyteczne, nie tylko dla Was i dla Waszych diecezjan, lecz skoro je wszyscy najdrożsi Nam bracia i synowie, odłączeni od Stolicy Apostolskiej, rozważą i roztrząsą pod wpływem miłości prawdy, nie będą się mogli oprzeć, by powagą historii, mistrzyni życia, niejako wstrząśnięci, nie odczuli przynajmniej tęsknoty za jedną owczarnią i jednym Pasterzem i za umiłowaniem owej prawdziwej wiary, przechowanej zawsze bezpiecznie i bez uszczerbku z troskliwością największą w Rzymskim Kościele. W sposobie bowiem walki z herezją nestoriańską, którego przestrzegali Ojcowie Soboru i który był podstawą całego Efeskiego Soboru, trzy przede wszystkim dogmaty religii katolickiej, o których tu najpierw wypada Nam mówić, zajaśniały w całym blasku: mianowicie, że jest jedna osoba Jezusa Chrystusa, to jest osoba Boska; że Najświętszą Maryję Pannę należy rzeczywiście i prawdziwie uznać i czcić jako Bożą Rodzicielkę; oraz że z Bożego zrządzenia Papież Rzymski w sprawach wiary i obyczajów, posiada największą i najwyższą, nikomu niepodległą władzę nad wszystkimi i poszczególnymi chrześcijanami.

I. PRZEBIEG SOBORU EFESKIEGO

1. Upomnienie do jedności wiary. Przedstawmy zatem sprawę wedle porządku, powołując się najpierw na słowa upomnienia Apostoła Narodów do Efezjan: „[...] żebyśmy wszyscy doszli do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości pełni Chrystuso-

¹ Por. *List do kardynałów B. Pompilj i A. Sincero*, z dnia 25 grudnia 1930 r., AAS 23 (1931) 10-12.

wej: abyśmy już nie byli dziećmi chwiejącymi się i poruszonymi przez każdy powiew nauki wskutek złości ludzi w sprowadzaniu na manowce błędu. A czyniąc prawdę w miłości, żebyśmy rośli w Nim we wszystkim, który jest Głową, w Chrystusie, z którego całe ciało będąc złożone i spojone, przez wszystkie stawy dodawania, według skuteczności podług miary każdego członka, powodując wzrost ciała ku zbudowaniu samego siebie w miłości” (Ef 4, 13-16). Pragnęlibyśmy, aby, jak Ojcowie Soboru Efeskiego poszli w przedziwnym zespoleniu ducha za słowami tej apostołskiej zachęty, tak wszyscy, bez żadnej różnicy, po odrzuceniu uprzedzeń, przyjęli ją jakby do nich była wypowiedziana, oraz by ją szczęśliwie w życiu stosowali.

2. Życie Nestoriusza. Przyczyną całego sporu był, jak powszechnie wiadomo, Nestoriusz. Nie w tym rozumieniu, jakoby własnym swoim talentem i wysiłkiem wymyślił nową naukę, gdyż zapożyczył ją raczej od Teodora, biskupa Mopsuestii, a rozwinąwszy ją szerzej i przybrawszy w nową szatę, zaczął ją z wielkim bogactwem słów i cytatów, jako że był bardzo wymowny, rozgłaszać i wszelkimi siłami rozpowszechniać. Urodzony w mieście syryjskim Germanicji, udał się jako młodzieniec do Antiochii, aby się tam wykształcić w naukach kościelnych i świeckich. W tym wówczas sławnym mieście prowadził najpierw życie zakonne, a potem, ponieważ był zmiennego usposobienia, porzuciwszy pierwotny zamiar i zostawszy kapłanem diecezjalnym, oddał się całkiem kaznodziejstwu, szukając więcej poklasku ludzkiego, aniżeli chwały Bożej. Sława zaś jego wymowy rosła wśród ludu i zataczała coraz większe kręgi, tak że powołany do Konstantynopola, pozbawionego wówczas Pasterza, uzyskał z niemałym oczekiwaniem wszystkich godność biskupią. Na tej przesławnej stolicy nie tylko nie powstrzymał się od głoszenia swych fałszywych nauk, lecz z większym jeszcze autorytetem i większą chępliwością ich nauczał i je rozpowszechniał.

3. Herezja Nestoriusza. Dla lepszego zrozumienia pożyteczną rzeczą będzie dotknąć tu w kilku zdaniach myśli herezji nestoriańskiej. Pełen zarozumiałości mąż ten twierdząc, że dwie całkowite hipostazy, mianowicie ludzka hipostaza Jezusa i Boskie Słowo zeszyły się w jednej jakiejś wspólnej jaźni (nazwanej przezeń „prosopon”), zaprzeczył owemu przedziwnemu istotnemu zjednoczeniu dwóch natur, które nazywamy unią hipostatyczną, utrzymując, że Jednorodne Słowo Boże nie stało się człowiekiem, lecz tylko przebywało w ciele ludzkim przez zamieszkanie, umiłowanie i moc swej działalności. Stąd też Chrystusa należy nazywać „Theoforos”, czyli nosicielem Boga, a nie Bogiem, w podobnym prawie znaczeniu, w jakim prorocy i inni święci mężowie przez udzielenie im łaski Bożej mogą być nazwani nosicielami Boga.

Z tych bezbożnych wymysłów Nestoriusza wynikało, że w Chrystusie są dwie osoby, jedna Boża, druga ludzka; podobnie wyłaniał się konieczny wniosek, że Najświętsza Maryja Panna nie jest prawdziwie Bożą Rodzicielką, czyli

Theotokos, lecz raczej matką Chrystusa człowieka, czyli Christotokos, a najwyżej Theotokos, to znaczy, że przyjęła Boga pod swoją opiekę². Te bezbożne zapatrywania, nie głoszone już skrycie i niejasno przez człowieka prywatnego, lecz otwarcie i wyraźnie przez samego Biskupa stolicy cesarskiej, wywołały, zwłaszcza w Kościele Wschodnim, przepiękne poruszenie umysłów.

4. Przeciw herezji występuje św. Cyryl Aleksandryjski. Wśród przeciwników herezji nestoriańskiej, których nie brakowało nawet w samej stolicy Cesarstwa wschodniego, zajmuje niewątpliwie pierwsze miejsce ów mąż o nadzwyczajnej świętości i obrońca nieskażonej wiary katolickiej – Cyryl, Patriarcha Aleksandryjski. Zaledwie się on bowiem o bezbożnej nauce Biskupa Konstantynopola dowiedział, zabrał się, jako że troszczył się wielce nie tylko o synów swoich, ale i o brać błędzącą, wytrwale do obrony wiary prawdziwej wśród swoich, a w liście do Nestoriusza usiłował w duchu braterskim nakłonić go do wiary prawdziwej.

Gdy jednak bezwstydnym upór Nestoriusza udaremnił ten wielki wysiłek miłości, Cyryl, przeświadczony głęboko o autorytecie Kościoła Rzymskiego i autorytetu tego obrońca, nie chciał sam sprawę dalej prowadzić i jej rozstrzygać, nie uzyskawszy wprawdzie na swoje prośby orzeczenia ze strony Stolicy Apostolskiej. Zwrócił się więc „do świątobliwego wielce i Bogu najmiłszego Ojca Celestyna” pismem pełnym uszanowania, w którym znajdują się między innymi słowa następujące, świadczące o uległości synowskiej: „Starodawny zwyczaj Kościołów radzi, by sprawy takiego znaczenia przedłożyć Twojej Świątobliwości”³. „Nie zerwiemy jednakże łączności z nim [z Nestoriuszem] otwarcie i jawnie wcześniej, zanim nie doniesiemy o tym Twojej Świątobliwości. Zechciej zatem zapatrywanie swoje ujawnić, byśmy jasno wiedzieli, czy możemy z nim łączność utrzymywać, czy też otwarcie mu donieść, że nikt nie będzie zachowywał łączności z nim, wyznającym i głoszącym tak błędną naukę. Zatem zdanie Twej nieskazitelności i sąd Twój o tej sprawie należy wyraźnie w liście wyjaśnić łaskawym wielce i bogobojnym Biskupom Macedonii oraz całego Wschodu”⁴.

Ponieważ Nestoriusz znał dobrze najwyższą władzę Biskupa Rzymskiego w całym Kościele, dlatego często w listach do Celestyna usiłował bronić słuszności swej nauki i uprzedzić oraz zjednać sobie Ojca Świętego. Lecz daremnie. Chaotyczne bowiem wywody herezjarchy wykazywały niemałe błędy. Skoro je tylko Arcykapłan na Stolicy Apostolskiej dostrzegł wyraźnie, potępił je uroczyście po

² Por. Cyryllus Alexandrinus, *Epistola (10) ad clericos Constantinopoli constitutos*, Mansi IV 1007, lub PG 77, 68-69; Schwartz, ACO I 1, 1, s. 111-112; *versio latina* (Marii Mercatoris) ACO I 5, s. 54-55.

³ Por. Cyryllus Alexandrinus, *Epistola (11) ad Caelestinum papam* 1, Mansi IV 1011, lub PG 77, 80A, ACO I 1, 5, s. 10.

⁴ Tamże 7, Mansi IV 1015, lub PG 77, 84C-85A.

ich zbadaniu sądem synodalnym i kazał wszystkim odrzucić, stosując natychmiast środki zaradcze, by zaraza herezji nie stała się bardziej niebezpieczna.

5. Zarządzenie papieża Celestyna. I tu pragniemy zwrócić baczną Waszą uwagę, Czcigodni Bracia, na to, jak wielce w tej sprawie różni się postępowanie Papieża Rzymskiego od postępowania Biskupa Aleksandryjskiego. Ten bowiem, chociaż zajmował Stolicę, która w Kościele Wschodnim uchodziła za pierwszą, nie chciał jednak, jak wskazaliśmy, sam rozstrzygać tak bardzo ważnego sporu o wiarę katolicką wcześniej, zanim nie zapoznał się dokładnie z wyrokiem Stolicy Apostolskiej. Celestyn zaś, zwoławszy w Rzymie Synod, po dogłębnym zbadaniu sprawy, w poczuciu swej najwyższej i absolutnej władzy nad całą trzodą Bożą, uchwalił i uroczyście postanowił o biskupie konstantynopolskim i jego nauce, co następuje: „Wiedz zatem jasno – pisze do Nestoriusza – że nasz wyrok tak brzmi, iż jeżeli o Bogu naszym Chrystusie nie będziesz tego głosił, co naucza i Rzymski i Aleksandryjski i Powszechny Kościół, czego trzymał się też bardzo wiernie aż do ciebie święty Kościół Konstantynopolski i jeżeli przewrotnej tej nowości, usiłującej rozdzielić to, co Pismo Święte łączy, nie potępisz w przeciągu dziesięciu dni, liczących się od pierwszego dnia zapoznania się z niniejszym postanowieniem w otwartym wyznaniu na piśmie, jesteś z jedności powszechnego Kościoła katolickiego wyłączony. Osnowę wyroku skierowaliśmy przez wymienionego syna naszego Posydoniusza diakona z wszystkimi pismami do świątobliwego współkapłana, Biskupa Kościoła Aleksandryjskiego, który doniósł nam obszerniej o tym wszystkim, aby w naszym imieniu postarał się zawiadomić ciebie i wszystkich braci o naszym zarządzeniu. Wszyscy bowiem powinni wiedzieć, co się dzieje, kiedy chodzi o sprawę wszystkich”⁵.

Wykonanie tego wyroku Papież Rzymski powierzył Patriarsze Aleksandryjskiemu polecając mu: „W poczuciu zatem powagi naszej Stolicy wykonasz w naszym zastępstwie ten wyrok drogą przymusu, aby w ciągu dziesięciu dni, począwszy od dnia tego postanowienia, bezbożne swe nauki cofnął na piśmie oraz zapewnił, że w sprawie narodzenia Chrystusa Boga naszego wyznaje tę wiarę, której trzyma się Kościół Rzymski, Twój Kościół Aleksandryjski i cały lud wierny; gdyby tego nie uczynił, upoważniam Twoją Świątobliwość, aby podjąwszy niebawem starania o obsadzenie owego Kościoła, odłączyła go od naszego ciała wszelkimi sposobami”⁶.

6. Niesłuszna opinia pisarzy niekatolickich. Niejedni jednak dawniejsi i nowsi pisarze, usiłując jakby drwić z powagi tych jasnych dokumentów przez

⁵ *Epistola Caelestini ad Nestorium* 11, Mansi IV, 1034-1035, lub PL 50, 484BC.

⁶ *Epistola Caelestini papae ad Cyrillum Alexandrinum* 4, Mansi IV 1019-1022, lub PG 77, 94, PL 50, 463B, ACO I 1, 1, s. 77.

nas przytoczonych, głosili często nie bez pewnej wyniosłości i chętności, o całej tej sprawie następujący pogląd: niech tak będzie, tak bredzą nierozważnie, że Papież wydał rozstrzygający i nieodwołalny wyrok, który został przez Biskupa Aleksandryjskiego wywołany i przyswojony pod wpływem niechęci do Nestoriusza; jednakże Sobór Efeski, zwołany potem, osądził ponownie w całości sprawę przez Stolicę Apostolską już załatwioną i potępioną oraz swą najwyższą powagą zawyrokował, jak na tę sprawę wszyscy powinni się zapatrywać. Stąd to wynika, według ich zdania, że Sobór Powszechny posiada prawa daleko wyższe i donioślejsze aniżeli Papież.

Ktokolwiek jednak w poczuciu prawdy historycznej i wolny od uprzedzeń wnिकnie głęboko w przebieg tych wypadków oraz w dokumenty, to łatwo dostrzeże, że zabierają się oni do tego niedorzecznie i przedstawiają rzeczy zmyślane pod pozorem prawdy. Najpierw trzeba zauważyć, że kiedy cesarz Teodozjusz, w imieniu także współcesarza Walentyniana zwołał Sobór Powszechny, to nie doręczono jeszcze wyroku Celestyna do Konstantynopola i dlatego go tam nie znano. Ponadto, gdy Celestyn dowiedział się o Synodzie Efeskim, zwołanym przez cesarzy, nie przeciwstawił się bynajmniej temu zamiarowi; przeciwnie, listami wysłanymi do Teodozjusza⁷ i do Biskupa Aleksandryjskiego⁸ pochwalił ten zamiar, wybrał oraz zamianował swoich legatów – Patriarchę Cyryla, biskupów Arkadiusza i Projekta oraz kapłana Filipa – żeby przewodniczyli Soborowi. Działając w ten sposób, Papież nie powierzył sprawy dotąd nierozsądzonej do rozpatrzenia Soborowi, lecz pozostawiając faktycznie w mocy „co przedtem postanowił”⁹, polecił Ojcom Soboru wykonanie wydanego przez siebie wyroku, aby, o ile to możliwe, po wspólnych naradach i modłach wzniesionych do Boga, starali się błędzącego Biskupa Stolicy Konstantynopolskiej przywieść do jedności wiary. Tak bowiem Cyrylowi, pytającemu Papieża, jak ma w tej sprawie postąpić, mianowicie „czy Sobór święty ma przyjąć człowieka potępiającego to, co głosił przedtem, czy też, ze względu na upływanie czasu rozejmu, wyrok wydany dawniej trwać dalej”, odpisał Celestyn: „będzie to zadaniem Twojej Świątobliwości wraz z czcigodnym Soborem Braci, by rozbudzone w Kościele rozdźwięki przytłumić, abyśmy mogli się dowiedzieć o zakończonej z pomocą Bożą sprawie, przez tak upragnioną poprawę. Nie mówimy, że nie bierzemy udziału w Soborze, bo nie możemy się oddzielać od tych, z którymi łączy nas, gdziekolwiek się znajdują, przecież jedna wiara [...]. Jesteśmy tam obecni, ponieważ myślimy o tym, co się tam dzieje; spełniamy to duchowo, czego w sposób widomy nie spełniamy fizycznie. Jesteśmy zatroskani o pokój katolicki oraz o zbawienie ginącego, gdy tylko zechce wyznać swoją niemoc. Piszemy o tym z tego powodu, by się czasem nie zdawało, żeśmy nie

⁷ Por. *Epistola Caelestini papae ad Theodosium imperatorem*, Mansi IV 1291.

⁸ Por. *Epistola Caelestini papae ad Cyrillum Alexandrinum*, Mansi IV 1292.

⁹ Por. *Interpretatio depositionis Nestorii* (sententia Proiecti legati), Mansi IV 1287C.

przyszli z pomocą temu, który się pragnie poprawić [...]. Niech się przekona, że nie spieszo nam do przelewania krwi, kiedy się dowie, że ofiarowano mu nawet lekarstwo”¹⁰.

7. Legaci papiescy podkreślają prymat papieża. Chociaż te słowa Celestyna ukazują jego ojcowskie serce i świadczą jak najjaśniej o tym, że starał się on przede wszystkim o to, by światło prawdziwej wiary oślepiłym zabłysło umysłem i stąd cieszył się Kościół powrotem błądzących, to jednak to, co sam nakazał swym legatom, udającym się do Efezu, jest naprawdę tego rodzaju, że odsłania głęboką troskę Papieża, nakazującą mu zachować całe i nieuszczerplone prawa Kościoła Rzymskiego otrzymane od Boga. Zawiera bowiem między innymi te słowa: „Zarządzamy, aby koniecznie zachowano powagę Stolicy Apostolskiej; przecież i instrukcje wam doręczone, podkreślają, byście uczestniczyli w posiedzeniach. Kiedy zaś dojdzie do roztrząsania tych spraw, powinniście je osądzać, a nie podejmować nad nimi dyskusji”¹¹.

I nie inaczej zachowali się legaci za zgodą Ojców świętego Soboru. Stosując się bowiem statecznie i wiernie do wszystkich bez wyjątku poleceń Papieża, zażądali przybywszy do Efezu, już po pierwszej jego sesji, doręczenia sobie wszystkich uchwał z poprzedniego posiedzenia, aby otrzymały aprobatę Stolicy Apostolskiej: „Wzywamy, abyście polecili przedłożyć nam to, co przed naszym przybyciem postanowiono na tym świętym Soborze, abyśmy według wyroku naszego Papieża i obecnego tu zgromadzenia ten święty wyrok potwierdzili”¹².

Podobnie kapłan Filip wygłosił wobec Soboru Powszechnego owo prześławne zdanie o prymacie Kościoła Rzymskiego, które przytacza nawet Konstytucja dogmatyczna I Soboru Watykańskiego „Pastor Aeternus”¹³, a mianowicie: „Nikt nie wątpi, przeciwnie, wiedzą o tym wszystkie wieki, że święty i wielce błogosławiony Piotr, księżę i głowa Apostołów, kolumna wiary i podwalina Kościoła katolickiego, otrzymał od Pana naszego Jezusa Chrystusa, Zbawiciela i Odkupiciela rodzaju ludzkiego, klucze Królestwa oraz że dana mu jest władza rozwiązywania i zatrzymywania grzechów. On to do tego czasu zawsze żyje w swych następcach i sąd sprawuje”¹⁴.

Cóż więcej? Czyż Ojcowie Soboru Powszechnego przeciwstawili się temu sposobowi postępowania Celestyna i jego legatów, albo opierali mu się w jakikolwiek sposób? Przeciwnie, dochowały się pisemne dokumenty, wykazujące jawnie ich cześć i uszanowanie. Gdy bowiem w drugiej sesji świętego Soboru legaci papiescy, czytając pismo Celestyna, wypowiedzieli między innymi słowa:

¹⁰ *Epistola Caelestini papae ad Cyrillum Alexandrinum*, Mansi IV 1292BC.

¹¹ *Commonitorium Caelestini papae episcopis ad Orientem euntibus datum*, Mansi IV 556BC.

¹² *Actio secunda. Interpretatio depositionis* (sententia Philippi legati), Mansi IV 1290D.

¹³ *Vaticanum I, Pastor aeternus* 2, 12, por. DSP IV 917.

¹⁴ *Actio tertia. Interpretatio depositionis* (sententia Philippi legati), Mansi IV 1295BC.

„W trosce naszej wysłaliśmy świętobliwych i jednomyślnych braci naszych oraz współkapłanów i mężów nader doświadczonych Arkadiusza i Projekta – biskupów, a także Filipa – kapłana naszego, którzy mają uczestniczyć w naradach i wykonać to, cośmy przedtem postanowili; nie wątpimy, że Świętobliwość Wasza wyrazi na nie swą zgodę”¹⁵, Ojcowie zaś Soboru nie tylko zdaniu temu, jako zdaniu najwyższego sędziego, nie zaprzeczyli, ale raczej jednogłośnie je pochwalili, a na cześć Papieża takie nader zaszczytne wznosili okrzyki: „Oto wyrok sprawiedliwy! Cześć Celestynowi, nowemu Piotrowi, cześć Cyrylowi, nowemu Pawłowi, cześć Celestynowi, stróżowi wiary, cześć Celestynowi, zgadzającemu się z Soborem, Celestynowi cały Sobór składa dzięki; jeden Celestyn, jeden Cyryl, jedna wiara Soboru, jedna wiara wszechświata”¹⁶.

8. Potępienie Nestoriusza. Kiedy zaś doszło do potępienia i odrzucenia Nestoriusza, ci sami Ojcowie Soboru uznali, że nie wolno im na nowo tej sprawy osądzać, lecz wyznają otwarcie, że wyrok Papieża ich poprzedził i „związał”: „Przekonawszy się, że [...] tenże [Nestoriusz] wyznaje i rozgłasza bezbożne zasady, przystępujemy, zniewoleni świętymi kanonami i listem wielce świętobliwego Ojca naszego i współkapłana Celestyna, Biskupa Kościoła Rzymskiego, łzami zalani do przesmutnego wyroku przeciw niemu. Zatem Pan nasz Jezus Chrystus dotknięty jego bluźnierczymi słowami, przez ten święty Sobór postanowił tegoż Nestoriusza, wyzutego z godności biskupiej, wykluczyć z grona i wspólnoty kapłańskiej”¹⁷.

Zupełnie to samo wyraził biskup Cezarei Firmus na drugiej sesji Soboru w słowach: „Święta Stolica Apostolska listem bardzo świętobliwego Biskupa Celestyna, wystosowanym do wielce czcigodnych Biskupów [...], wskazała najpierw, w jaki sposób sprawę osądzić, do czegośmy się zastosowali [...]. Ponieważ Nestoriusz, przez nas wezwany, nie stawiał się, poleciliśmy owe pismo wykonać, wydając nań wyrok kanoniczny i apostolski”¹⁸.

Dokumenty zatem, dotąd przez nas jeden po drugim przytoczone, udowadniają tak wyraźnie i dobitnie wiarę rozpowszechnioną już wówczas w całym Kościele o władzy Papieża nad całą trzodą Chrystusową, nikomu nie podległej i nieomyślnej, że przywołują nam na pamięć owo wyraziste i promienne zdanie św. Augustyna, wypowiedziane kilka lat przedtem o sędzię Papieża Zozyma, wyrażone w *Liście otwartym przeciw pelagianom*: „W tych słowach Stolicy Apostolskiej brzmi tak starożytna i ugruntowana, tak pewna i jawna wiara katolicka, że wątpić o niej byłoby zbrodnią dla chrześcijanina”¹⁹.

¹⁵ *Caelestinus ad synodum Ephesinam*, Mansi IV 1287B.

¹⁶ *Actio secunda Synodi Ephesinae*, Mansi IV 1287CD.

¹⁷ *Actio tertia Synodi Ephesinae*, Mansi IV 1294E-1295A.

¹⁸ *Actio secunda* (sententia Firmi episcopi Caesareae Cappadociae), Mansi IV 1287E-1289A.

¹⁹ Augustinus, *Epistula* 190, 23, CSEL 57, 159-160: „In his verbis Apostolicae sedis tam antiqua atque fundata, tam certa et clara est catholica fides, ut nefas sit de illa dubitare Christiano”.

Gdyby ów bardzo święty Biskup Hipponński mógł w Soborze Efeskim uczestniczyć! Jak bardzo byłby, dostrzegłszy nadzwyczajną bystrością swego umysłu niebezpieczeństwo dociekań, objaśniał snopami światła dogmaty katolickie i obronił je mocą swego ducha. Kiedy jednakże dotarli do Hippony legaci cesarscy, którzy mieli mu wręczyć list zapraszający, mogli już tylko opłakiwać zgaśnięcie światła promienistego i zgłiszcza jego stolicy zniszczonej przez Wandalów.

8. Zdrożne wysiłki niektórych historyków w obronie Nestoriusza. Nie uszło Naszej uwagi, Czcigodni Bracia, że niektórzy badacze przeszłości, zwłaszcza naszych czasów, czynią wielkie wysiłki, by nie tylko Nestoriusza oczyścić z zarzutu herezji, lecz oskarżają też bardzo świętobliwego Aleksandryjskiego Biskupa Cyryla o zdrożną złośliwość, jakoby nienawistnego sobie Nestoriusza oczernił i wszelkimi wręcz siłami dążył do potępienia go za to, czego nie uczył. Zarzudem tym, niewątpliwie bardzo ciężkim, mają czelność ci sami obrońcy Biskupa Konstantynopolskiego obarczyć także Naszego poprzednika Celestyna, którego brak doświadczenia niejako nadużył Cyryl i sam Sobór Efeski.

Ale temu nikczemnemu i nierozsądnemu zamiarowi sprzeciwia się, odrzucając go, cały Kościół, który i potępienie Nestoriusza uznawał za prawne i słuszne, i naukę Cyryla za prawowierczą, a Sobór Efeski za natchnieniem Ducha Świętego uważał zawsze za powszechny i czcigodny.

Wszyscy bowiem, aby pominąć cały szereg i to bardzo jasnych dokumentów historycznych, wiedzą doskonale, że wielu popleczników Nestoriusza – którzy mieli przed oczyma cały przebieg sprawy i nie byli związani z Cyrylem żadnymi relacjami – czy to z powodu przyjaźni z Nestoriuszem, czy mocy jego pism, czy zagorzałego sposobu prowadzenia dyskusji do przeciwnego skłaniali się obozu, po Soborze Efeskim, jakoby rażeni światłem prawdy opuściło powoli heretyckiego Biskupa Konstantynopolskiego, którego należało zgodnie z wyrokiem Kościoła unikać. Z tych wielu było zapewne żyjących, kiedy Nasz poprzednik śp. Leon Wielki pisał do Paschazyna, Biskupa z Lilybetu, swego legata na Sobór Chalcedoński: „Wiedz, że cały Kościół Konstantynopolitański ze wszystkimi klasztorami i wielu biskupami wyraził swą zgodę i podpisałi swymi wykluczył z Kościoła Nestoriusza i Eutychesa razem z ich zwolennikami”²⁰. W dogmatycznym zaś piśmie do cesarza Leona zgromił jak najmocniej, bez czjegokolwiek sprzeciwu Nestoriusza jako heretyka i nauczyciela herezji, mówiąc: „Wyklucza się Nestoriusza z Kościoła, który sądził, że Najświętsza Maryja Panna nie Boga, lecz człowieka tylko jest rodzicielką, aby odróżnić osobę cielesną od osoby Bożej i nie uznawać jednego Chrystusa w Słowie Bożym i ciele, lecz głosić odrębnie i oddzielnie Syna Bożego i syna ludzkiego”²¹. Wiadomo też po-

²⁰ Leo papa, *Epistula (88) ad Paschasinum episcopum Lylibaetanum* 3, PL 54, 929A, Mansi VI 124C.

²¹ Leo papa, *Epistula (165) ad Leonem augustum* 2, PL 54, 1157A, Mansi VI 351C-354A.

wszecznie, że Sobór Chalcedoński uroczyście to zatwierdził, potępiając powtórnie Nestoriusza i pochwalając głośno naukę Cyryla. Święty zaś Nasz poprzednik Grzegorz Wielki, skoro tylko został wyniesiony na Stolicę Piotrową, w swym synodalnym liście do Kościołów Wschodnich, wspominając o czterech Powszechnych Soborach, a mianowicie: Nicejskim, Konstantynopolikańskim, Efeskim i Chalcedońskim, czyni o nich przepiękną i ważną wzmiankę: „Na nich, jakby na kamieniu ciosanym, wznosi się budowa wiary i spoczywa budowa wszelkiego życia i dzielności; ktokolwiek by nie miał z nimi łączności, znajduje się, chociażby widocznie był kamieniem, poza budową”²². Niechaj więc wszyscy uważają za rzecz pewną, że Nestoriusz rzeczywiście głosił herezyckie brednie, że Patriarcha Aleksandryjski był dzielnym obrońcą wiary katolickiej, a Papież Celestyn wraz z Soborem Efeskim i obronił odziedziczoną wiarę i najwyższą powagę Stolicy Apostolskiej.

II. JEDNA OSOBA JEZUSA CHRYSTUSA JEST OSOBA BOSKA

1. Chrystus prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. Teraz, Czcigodni Bracia, przejdźmy do głębszego zbadania tych szczegółów nauki, które Powszechny Sobór Efeski przez samo potępienie Nestoriusza otwarcie wyznał i powagą swoją zatwierdził. A więc, poza odrzuceniem herezji Pelagiusza i potępieniem jego zwolenników – między którymi znajdował się niewątpliwie i Nestoriusz – zastanawiano się przede wszystkim nad tym i to jednomyślnie oraz uroczyście przez niemal wszystkich Ojców postanowiono, że bezbożnym i przeciwnym Pismu Świętemu jest zapatrywanie tego herezjarchy, a szczerą prawdą właśnie to, co tamten zaprzeczał, mianowicie, że w Chrystusie jest tylko jedna osoba i to osoba Boska. Kiedy bowiem Nestoriusz, jak już wspomnieliśmy, uporczywie utrzymywał, że Słowo Boskie z naturą ludzką w Chrystusie nie złączyło się istotowo i w jednej osobie, lecz tylko jakimś przypadłościowym i moralnym węzłem, wtedy Ojcowie Efescy, potępiając Biskupa Konstantynopolskiego, wyznali jawnie prawdziwą naukę o Wcieleniu, w której wszyscy niezłomnie trwać powinni. Cyryl natomiast bronił w ścisłej zgodzie z Kościołem Rzymskim w swych listach i rozprawach, wcześniej już do Nestoriusza skierowanych i do akt tego Soboru Powszechnego dołączonych, wymownie i kilkakrotnie następujących zasad: „Nie wolno żadną miarą rozrywać jednego Pana naszego Jezusa Chrystusa na dwóch synów [...]. Pismo Święte bowiem nie mówi, że Słowo przybrało sobie osobę ludzką, lecz że stało się ciałem. Wyrażenie zaś: «Słowo stało się ciałem», nie znaczy nic innego, jak tylko to, że Słowo, podobnie jak my, zjednoczyło się z ciałem i krwią, przyswoiło sobie nasze ciało

²² Gregorius papa, *Epistula ad Joannem episcopum Constantinopolitanum*, PL 77, 478B, Mansi IX 1048.

i zrodziło się jako człowiek z niewiasty, nie pozbawiwszy się przecież swego bóstwa i pochodzenia od Ojca: wcieliwszy się, pozostało tym, czym było”²³.

2. Połączenie hipostatyczne. Pismo Święte bowiem i Tradycja uczą nas, że Słowo Boga Ojca nie połączyło się z jakimś człowiekiem już istniejącym, lecz że jeden i ten sam Chrystus jest Słowem Bożym, które od wieków istniało w łonie Ojca, a w czasie stało się człowiekiem. Bóstwo i człowieczeństwo łączą się w Jezusie Chrystusie, Zbawicielu rodzaju ludzkiego, przedziwną ową jednością, która słusznie nazywa się hipostatyczną. Wynika to jasno stąd, że w Piśmie Świętym jeden i ten sam Chrystus nazywa się nie tylko Bogiem i człowiekiem, ale także jako Bóg i niemniej jako człowiek działa, w końcu jako człowiek umiera, jako Bóg zaś zmartywchwstaje. Znaczy to, że Ten, który w łonie Dziewicy z Ducha Świętego został poczęty, rodzi się, leży w żłobku, zwie się synem człowieczym, cierpi, umiera do krzyża przybity, jest tym samym, którego w cudowny i uroczysty sposób Ojciec Odwieczny nazywa „Synem swoim miłym” (Mt 3, 17; 17, 5; 2P 1, 7), tym samym, który odpuszcza mocą Bożą grzechy (Mt 9, 2-6; Łk 5, 20-24; 7, 48), chorym własną mocą przywraca zdrowie (Mt 8, 3; Mk 1, 41; Łk 5, 13) i wskrzesza zmarłych do życia (J 9, 43; Łk 7, 14). Wszystkie te fakty, wyczerpująco wskazują, że w Chrystusie są dwie natury, wyłaniające z siebie działanie ludzkie i działanie Boże, świadcząc niemniej znamieniem, że Chrystus jest jeden, Bóg i człowiek zarazem, który z powodu owej jedności Bożej osoby zwany jest „Bogiem-Człowiekiem” (*Theantropos*).

Naukę tę ponadto, nieustannie przez Kościół głoszoną, potwierdza dogmat o Odkupieniu, co jest rzeczą oczywistą. Jakżeby bowiem Chrystus mógł być nazwany „pierworodnym między wielu braćmi” (Rz 8, 29), „zranionym za nieprawości nasze” (Iz 53, 5; 7, 17), oraz wybawić nas z niewoli grzechu, gdyby nie miał tej samej ludzkiej natury, jak my? Jakżeby mógł z kolei przebłagać w pełni sprawiedliwość Ojca Niebieskiego, naruszoną przez rodzaj ludzki, gdyby nie było w Nim dzięki jego Bożej Osobie przeogromnego i nieskończonego majestatu?

Nie można też temu dogmatowi katolickiemu przeczyć z tego powodu, że, jeśli naszemu Zbawicielowi brakuje ludzkiej osoby, jego natura ludzka pozbawiona jest pewnej doskonałości, stąd jako człowiek jest od nas gorszy. Wnikliwie to bowiem i mądrze nadmienia św. Tomasz z Akwinu: „Osobowość o tyle należy do pełnej wartości i doskonałości jakiejś rzeczy, o ile do pełnej wartości i doskonałości tej rzeczy należy istnienie samoistne, co się wyraża w pojęciu osoby; jeśli zaś jakaś rzecz istnieje w innej rzeczy wyższego rzędu, dodaje jej to wyższej wartości, niż gdyby samoistnie istniała. I dlatego właśnie natura ludzka ma wyższą godność w Chrystusie, aniżeli w nas, gdyż w nas istniejąc samoistnie, ma tylko swoją osobowość, w Chrystusie natomiast istnieje w Osobie Słowa.

²³ *Epistola (4) Cyrilli ad Nestorium*, PG 77, 45BC, Mansi IV 891D.

Należy bowiem do godności formy, że podmiotowi daje pełnię bytu. Pomimo to zmysłowa natura w człowieku, wskutek połączenia z wyższą formą uzupełniająca jej byt, stoi wyżej, aniżeli w zwierzęciu, w którym zmysłowa natura jest formą zamkniętą samą w sobie²⁴.

Warto tu ponadto i to zaznaczyć, że jak ongiś Ariusz, ów przebiegły burzyciel jedności katolickiej, odmówił natury Bożej i współistotnej z Ojcem Odwiecznym Słowu, tak Nestoriusz, odmawiając Zbawicielowi jedności hipostatycznej, doszedł inną drogą do zaprzeczenia Chrystusowi, chociaż nie Słowu, pełnego i nienaruszonego bóstwa. Gdyby bowiem wedle jego mylnego mniemania natura Boża jednoczyła się z ludzką w Chrystusie tylko moralnym węzłem – co w myśl powyższych wywodów osiągnęli niejako prorocy i inni bohaterzy świętości chrześcijańskiej z powodu swego zjednoczenia z Bogiem – to Zbawca rodzaju ludzkiego niewiele albo niczym zupełnie nie różniłby się od tych, których swoją łaską i krwią odkupił. Po odrzuceniu więc nauki o zjednoczeniu hipostatycznym, na którym zasadzają się i opierają dogmaty Wcielenia i Odkupienia ludzkości, załamuje się i upada cała podwalina religii chrześcijańskiej.

Nie dziwimy się więc, że w obliczu niebezpieczeństwa herezji nestoriańskiej zdrzął cały świat katolicki, nie dziwimy się wcale, że Biskupowi Konstantynopolskiemu, sprzeniewierzającemu się zuchwale i złośliwie odziedziczonej wierze, przeciwstawił się zdecydowanie Sobór Efeski i wykonując wyrok papieski obłożył go srogą klątwą.

3. „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego”. Zgodnie zatem z całą, wielowiekową przeszłością chrześcijańską, czcimy Odkupiciela ludzkości, nie „jako Eliasza [...] albo któregoś z proroków”, w którym Bóg zamieszkuje przez łaskę, lecz wraz z Księciem Apostołów, który z natchnienia Bożego posiadał ową tajemnicę, wyznajemy: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego” (Mt 16, 14).

Po ustaleniu tego dogmatu, łatwo z niego wysnuć wniosek, że ogół ludzkości i rzeczy stworzonych dostąpił przez tajemnicę Wcielenia takiej godności, że większej nie można sobie wyobrazić, większej zaiste, aniżeli godność, do której przez dzieło stworzenia został wyniesiony. W ten sposób wśród potomków Adama znalazł się jedynie Chrystus, który osiąga wieczne i nieskończone bóstwo i z nim w tajemniczy sposób jak najściślej się łączy; Chrystus, mówimy, nasz brat, w ludzką naturę wyposażony, ale zarazem Bóg z nami, czyli Emanuel, który swoją łaską i zasługami wszystkich prowadzi do Boga Stwórcy i przywraca ową szczęśliwość wieczną, którą przez grzech pierworodny marnie utraciliśmy. Okażmy mu zatem wdzięczność, zachowujmy Jego przykazania, naśladujmy Jego przykład, a w ten sposób staniemy się uczestnikami bóstwa Tego, „który raczył stać się uczestnikiem naszego człowieczeństwa”²⁵.

²⁴ Thomas Aquinata, *Summa theologica* III, q. 2, a. 2.

²⁵ *Missale Romanum* (modlitwa przy dolewaniu wody do wina na ofiarowanie).

Chociaż, jak już wspomnieliśmy, prawdziwy Kościół Chrystusowy jak najtroskliwiej przechowywał w ciągu wieków szczerą i nieskażoną naukę o zjednoczeniu w jednej osobie i o bóstwie swego Założyciela, to nie ma niestety tego u tych, którzy błakają się nieszczęśliwie poza jedną owczarnią Chrystusową. Stwierdzamy z żalem, że ilekroć ktoś uparcie odrywa się od nieomyłnej władzy nauczycielskiej Kościoła, zamiera w nim powoli niezachwiana i prawdziwa nauka o Jezusie Chrystusie. I faktycznie, jeśli tyle rozmaitych grup religijnych, które powstały już w XVI i XVII wieku, szczyli się dotąd imieniem chrześcijańskim, a w chwili swego odłączenia wyznawało Chrystusa niezachwianie Bogiem i człowiekiem, to zapytawszy się ich obecnie o przekonania, otrzymamy przeróżne zaprawdę i niezgodne ze sobą odpowiedzi.

Niewielu bowiem z nich zachowało naukę i nieuszczipioną wiarę w osobę Zbawiciela naszego. Inni znowu, jeśli coś podobnego poniekąd stwierdzą, wydają niejako z siebie jedynie zapach ulatniający się, a pozbawiony już treści. Widzą bowiem w Chrystusie tylko człowieka, obdarzonego nadzwyczajnymi darami Bożymi, złączonego z Bogiem jakimś tajemniczym, ściślejszym niż inni sposobem, bardzo bliskiego Bogu, ale nie uznają całej i szczerzej prawdy katolickiej. Inni w końcu nie dopatrują się w Chrystusie niczego Bożego, mają go za zwykłego człowieka, wyróżniającego się niepospolitymi zaletami duszy i ciała, ulegającego jednak słabościom i ludzkiej ułomności. Wynika z tego jasno, że ci wszyscy, podobnie jak Nestoriusz, zuchwałym zamachem podejmują się „rozwiązać Chrystusa” i stąd nie mogą być, jak świadczy Jan Apostoł, z Boga (por. 1J 4, 3).

4. Nieskazitelnosc i jedność Kościoła Rzymskiego. Z wyzynn zatem tej Stolicy Apostolskiej upominamy z ojcowską życzliwością tych wszystkich, którzy z dumą nazywają się uczniami Chrystusowymi i którzy w Nim położyli swe nadzieje w odrodzenie jednostek i całej ludzkości, aby codziennie coraz bardziej zbliżali się do Kościoła Rzymskiego. W nim jednym jest nieuszczipiona i pełna wiara w Chrystusa, niesfałszowana Jego cześć, uwielbienie i nieustanny płomień gorącej miłości dla Niego. Niech baczą zwłaszcza pasterze odłączonej od nas trzody na wiarę, którą ich przodkowie w Efezie wyznawali uroczyście, wiarę, którą jak w dawnych czasach, tak do dnia dzisiejszego przechowuje niezmiennie i otacza wytrwale największą opieką ta stolica prawdy; niech pamiętają, że jedność tej nieskażonej wiary zasadza się i trwa tylko na tej jednej opoce, którą Chrystus położył, oraz, że wiara ta tylko przez najwyższy autorytet następców św. Piotra w nienaruszonej całości może być zachowana.

O tej jedności religii katolickiej rozwodziliśmy się obszerniej przed kilku laty w encyklice „Mortalium animos”. Nie będzie jednak od rzeczy sprawę tę pokrótce przypomnieć, ponieważ zjednoczenie hipostatyczne Chrystusa, uroczyście potwierdzone na Soborze Efeskim, jest odbiciem owej jedności, którą Odkupiciel nasz pragnął ozdobić swoje Mistyczne Ciało, to jest Kościół, „jedno



ciało” (1Kor 12, 12), „złożone i spojone” (Ef 4, 16). Jeśli bowiem osobowa jedność Chrystusa stanowi tajemniczy wzór, według którego On sam chciał ukształtować jednolity ustrój społeczności chrześcijańskiej, nie może się on oczywiście zrodzić z urojonej jakiejś jedności wielu niezgodnych ze sobą członków, lecz tylko z jednolitej hierarchii, z jednego, najwyższego Urzędu Nauczycielskiego, z jednej normy wiary oraz jednolitej wiary ogółu chrześcijańskiego²⁶. Tę jedność Kościoła, polegającą na łączności ze Stolicą Apostolską, poświadczył przepięknie na Soborze Efeskim legat Biskupa Rzymskiego, Filip, który zwracając się do Ojców Soboru, oklaskujących jednomyślnie pismo Celestyna, wypowiedział te pamiętne słowa: „Dzięki składamy świętemu i czciogodnemu Soborowi za to, że po przeczytaniu wam pisma świętego i błogosławionego naszego Papieża, wy święte członki, swoimi świętymi głosami i świętymi okrzykami zjednoczyliście się ze świętą głową. Świątobliwość wasza wie bowiem dobrze, że święty Piotr Apostoł jest głową całej naszej wiary oraz wszystkich Apostołów”²⁷.

Jeśli kiedykolwiek, to przede wszystkim obecnie, Czcigodni Bracia, wszyscy dobrze myślący powinni się zjednoczyć w wyznaniu tej jednej, wspólnej wiary w Jezusa Chrystusa i mistyczną Jego Oblubienicę, Kościół, gdy obecnie wszędzie wielu ludzi próbuje zrzucić z siebie łagodne jarzmo Chrystusowe, gdy gardzą światłem Jego nauki, odtrącają strumienie Jego łask, nie uznają Bożej powagi Tego, który wedle słów Ewangelii stał się „znakiem, któremu sprzeciwiać się będą” (Łk 2, 34). Ponieważ z tego przesmutnego odstępstwa od Chrystusa wypływają niezliczone, codziennie wzmagające się szkody, niech wszyscy szukają środków zaradczych u Tego, „który sam jeden pod niebem dany jest ludziom, w którym mieli byśmy być zbawieni” (Dz 4, 12). Bo tylko wówczas, gdy umysły ludzkie ożywi Najświętsze Serce Jezusa, mogą nastąpić szczęśliwsze czasy dla poszczególnych ludzi, dla rodzin i całego społeczeństwa, który obecnie ulegają tak silnym zaburzeniom.

III. NAJŚWIĘTSZA MARYJA PANNA – BOGARODZICA

1. Promienna chwała Najświętszej Maryi Panny. Z poruszonej dotąd części nauki katolickiej jasno wynika głoszony przez nas dogmat macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny „nie dlatego – jak upomina św. Cyryl – jakoby natura i bóstwo Słowa wywodziły swoje pochodzenie ze Świętej Dziewicy, lecz dlatego, że wzięło z niej swoje święte ciało, udoskonalone rozumną duszą, z którym i Słowo Boże hipostatycznie zespolone, narodziło się, jak mówimy, wedle ciała”²⁸.

²⁶ Por. Encyclica „Mortalium animos” (z 6 I 1928 roku).

²⁷ *Actio secunda. Interpretatio depositionis* (sententia Philippi), Mansi IV 1290CD.

²⁸ Cyrillus Alexandrinus, *Epistola (4) ad Nestorium*, PG 77, 48D-49A, Mansi IV 891B.

Jeśli bowiem Syn Najświętszej Maryi Panny jest Bogiem, to Tej, co go porodziła, słusznie chyba przysługuje tytuł Matki Bożej. Jeśli w Jezusie Chrystusie jest jedna osoba i to Boża, to Maryja winna być bez wątplenia przez wszystkich nazywana nie tylko rodzicielką Chrystusa człowieka, lecz Bogarodzicą, czyli Theotokos. Czcijmy zatem tę, którą jej krewna św. Elżbieta, powitała jako „matkę Pana mego” (Łk 1, 43), o której św. Ignacy męczennik mówi, że porodziła Boga²⁹, a Tertulian głosi, że Bóg z niej się narodził³⁰, czcijmy ją wszyscy jako miłą Boga rodzicielkę, której odwieczny Bóg dał pełnię łaski i obdarzył tak wielką godnością.

Prawdy tej, od zarania Kościoła przekazanej, nie można odrzucić z tym uzasadnieniem, że Najświętsza Maryja Panna ofiarowała Jezusowi Chrystusowi tylko ciało, a nie porodziła Słowa Ojca Przedwiecznego. Na to odpowiedział swego czasu słusznie i jasno już Cyryl: „Jak wszystkie inne niewiasty, w których łonie tworzy się nasza fizyczna strona, nie zaś nasza ludzka dusza, prawdziwie nazywają się matkami i są nimi, tak samo i ona dostąpiła macierzyństwa Bożego przez to, że w jej Synu była jedna osoba”³¹.

2. Uwielbienie Maryi. Słusznie więc także Sobór Efeski odrzucał ze swej strony przewrotną naukę Nestoriusza, którą już poprzedniego roku potępił pod wpływem Ducha Świętego Biskup Rzymski. Ludność natomiast Efezu tak wielką ogarnęła cześć do Bogarodzicy Dziewicy, taką zapalała do niej miłością, że dowiedziawszy się o wyroku Ojców Soboru w żywiołowym wybuchu radości zwołała ich i przy blasku gorejących pochodni odprowadziła w pochodzie do mieszkań. Przepotężna zaś Bogarodzicielka, przyglądając się wdzięcznie z wyżyn niebieskich temu dziwnemu widowisku, otoczyła niewątpliwie swoją macierzyńską czułością i szczególnym orędownictwem swoich synów w Efezie oraz wszystkich wiernych katolickiego świata, którzy przez podstępłą herezję nestoriańską popadli w wielką udrękę.

Z dogmatu Bożego macierzyństwa, jakby żywego źródła, wypłynęła szczególna łaska Maryi i jej najwyższa po Bogu godność. Co więcej, przepięknie o tym pisze św. Tomasz z Akwinu: „Najświętsza Dziewica z tego powodu, że jest Matką Bożą, posiada pewną niewypowiedzianą godność, pochodzącą z nieskończonego dobra, jakim jest Bóg”³². Myśl tę wyłuszcza i rozwija obszerniej Korneliusz a Lapide: „Najświętsza Dziewica jest Matką Bożą; góruje więc ponad wszystkimi aniołami, także ponad Serafinami i Cherubinami – jest Matką Bożą; posiada zatem tak wielką czystość i świętość, że po Bogu większej świętości wyobrazić sobie nie można – jest Matką Bożą; jakiegokolwiek więc

²⁹ Por. Ignatius Antiochenus, *Epistola ad Ephesios* 18-20, SCh 10, 86-91.

³⁰ Por. Tertullianus, *De carne Christi* 17, PL 2, 781, lub CCL 1, 903-905.

³¹ Cyrillus Alexandrinus, *Epistola (1) ad monachos Aegypti*, PG 77, 27, Mansi IV 599.

³² Thomas Aquinatus, *Summa theologica* I, q. 25, a. 6.

któryś z świętych otrzymał przywileje (w zakresie łaski uświęcającej), ona ich przed nimi wszystkimi dostępuje”³³.

Czemu więc nowinkarze, a nawet wielu katolików występuje tak zjadliwie przeciw czci, którą okazujemy Bogarodzicy Dziewicy, jak byśmy przez to uwłaczali czci należnej Bogu? Czyż nie wiedzą, ani też nie zastanawiają się uważnie nad tym, że dla Jezusa Chrystusa, który tak gorąco kochał swą Matkę, nie może być nic miłszego niż należna jej cześć, głębokie umiłowanie oraz pozyskanie sobie jej skutecznego orędownictwa przez naśladowanie jej najświętszego przykładu?

3. Nadzieje Kościoła na przyszłość. Nie chcemy jednak pominąć milczeniem jednej sprawy, a mianowicie, że niektórzy nowinkarze okazują jednak nieraz wielkie zrozumienie dla godności Najświętszej Maryi Panny i skłaniają się gorliwie do oddawania jej czci i hołdów. Jeśli ich do tego skłania szczere przekonanie, a nie, jak to się wedle Naszych informacji niekiedy zdarza, ukryty zamiar pozyskania sobie życzliwości katolików, pozwala nam to żywić słuszną nadzieję, że dzięki pomocy modlitwy i czynów chętnych w tym względzie ludzi i za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny, która błędzącym synom nie odmówi swej macierzyńskiej opieki, wrócą oni kiedyś do jednej owczarni Jezusa Chrystusa, a także i do nas, którzy aczkolwiek bez swoich zasług, namiestnictwo Jego sprawujemy i władzę Jego dzierzymy.

4. Maryja Matką naszą. Czcigodni Bracia! Macierzyństwo Maryi ma według Naszego przekonania także inne jeszcze zadanie, które trzeba nam rozważyć, zadanie bardzo słodkie i miłe. Maryja bowiem z racji, że zrodziła Odkupiciela ludzkości, jest także poniekąd najłaskawszą matką nas wszystkich, których Chrystus Pan chciał mieć jako swych braci (por. Rz 8, 29).

„Taką to Matką – jak pisze Nasz poprzednik śp. Leon XIII – obdarował nas Bóg, której tym samym, że Ją wybrał na matkę swego Jednorodzonego, zaszczerpił macierzyńskie uczucia, tchnące jedynie miłością i przebaczeniem. Taką ukazał nam swoim postępowaniem Jezus Chrystus, kiedy z własnej woli zechciał być poddanym Maryi i posłusznym jej jako syn matce. Taką ogłosił z krzyża, kiedy w swym uczeniu Janie, oddał całą ludzkość pod jej czułą opiekę. Taką okazała się sama, gdy odważnie przejęła po umierającym Synu w spuściźnie ogromny trud pracy i zaczęła niezwłocznie wobec wszystkich spełniać obowiązki matki”³⁴.

Dlatego to pociąga nas ku niej przepiętna siła, dlatego to z ufnością powierzamy jej wszystko: swoje radości, gdy się weselimy; smutki, gdy się

³³ *In Matthaeum* I 6.

³⁴ Leo XIII papa, *Encyclica* „Octobri mense adventante” (z 22 września 1891 r. o Matce Bożej Różańcowej), ASS 24 (1891) 193-203, cytat s. 196.

trapimy; nadzieje, gdy usiłujemy osiągnąć lepszą przyszłość. Dlatego to uciekamy się do niej z prośbą o pomoc niebiańską, gdy przychodzą na Kościół ciężkie czasy, gdy wiara słabnie i miłość stygnie, gdy w życiu prywatnym i publicznym obyczaje chylą się ku upadkowi, gdy Kościołowi lub państwu zagraża jakieś niebezpieczeństwo. Dlatego to na koniec w godzinie śmierci, gdy znikąd nie ma już pomocy, ku niej wnosimy zapłakane oczy i drżące dłonie, błagając przez nią jej Syna o przebaczenie i wieczną szczęśliwość w niebie.

Niech więc wszyscy w obecnych swych utrapieniach zwracają się do niej z gorętszą żarliwością i w swych usilnych modłach proszą „by wyjednała u Syna powrót błądzących narodów do chrześcijańskich zwyczajów i przykazań, na których spoczywa dobro publiczne i z których płynie obfitość upragnionego pokoju i prawdziwej szczęśliwości. Niech tym goręcej zabiegają u niej o to, co dla wszystkich dobrze myślących musi być rzeczą jak najbardziej godną pożądaną, aby Kościół-Matka uzyskał wolność i w spokoju jej zażywał; nie do innego bowiem użyje jej celu, jak dla obrony najwyższych interesów ludzkości. Nie odniosły z niej nigdy żadnych szkód ani jednostki, ani państwa, ale doznawały zawsze nader obfitych i wielkich korzyści”³⁵.

5. Pragnienie Ojca Świętego, aby synowie odszczepieni wrócili do Kościoła. Wyrażamy również życzenie, aby wszyscy za pośrednictwem Królowej Niebios wyjednali szczególną i niesłychanie ważną łaskę, aby ta, którą tak żarliwie miłują i czczą odłączone ludy wschodnie, nie dopuściła, aby odstępowały i coraz bardziej oddalały się od jedności Kościoła, a tym samym od jej Syna, którego tu na ziemi zastępujemy. Niech powrócą do wspólnego Ojca, którego przyjęli wyrok wszyscy Ojcowie Soboru Efeskiego z największą gotowością i którego wśród ogólnego poklasku powitano jako „stróża wiary”. Niech powrócą do Nas, którzy wobec nich zywimy prawdziwie ojcowską miłość i którzy chętnie przyswajamy sobie owe pełne miłości słowa Cyryla, którymi gorąco zzywał Nestoriusza, aby „pokój Kościołów zachować oraz węzeł miłości i zgody pomiędzy kapłanami Bożymi pozostawić nierozwiązalny”³⁶.

Oby jak najprędzej zaświtał ów dzień radosny, kiedy Bogarodzica Dziewica w Bazylice Liberiusza tak wytwornie przez Naszego poprzednika Sykstusa III w mozaice przedstawiona³⁷ – które to dzieło z polecenia Naszego do dawnej świetności przywrócono – ujrziała powrót wszystkich odłączonych od Nas synów, pragnących wraz z Nami uczyć ją jednym sercem i jedną wiarą, a sprawi nam to radość ponad wszystkie radości.

³⁵ Tamże.

³⁶ Cyrillus Alexandrinus, *Epistola (4) ad Nestorium*, PG 77, 49A, Mansi IV 891C.

³⁷ Chodzi o Bazylikę S. Maria Maggiore w Rzymie.

6. Maryja wzorem dla wszystkich. Wielkim wydaje się nadto szczęściem, że na czasy Naszych rządów przypadła tysiąc pięćsetna rocznica Soboru; na czasy Naszych właśnie rządów, którzyśmy wzięli w obronę przeciw różnym wykrętnym zakusom godność i świętość nieskalanego małżeństwa³⁸, i wystąpili uroczyście w obronie nietykalnych praw Kościoła Katolickiego do wychowania młodzieży oraz ustalili i wyłożyli, jak je przeprowadzić i do jakich norm dostosować³⁹. Zasady te bowiem, które w tych obydwóch sprawach wyłożyliśmy, ukazują wzór w posłudze macierzyństwa Bożego i owej rodziny nazaretańskiej, przedłożony wszystkim do naśladowania. „Mają bowiem – jak mówi Nasz poprzednik, śp. Leon XIII – ojcowie rodzin w Józefie przepiękny przykład czujnej i ojcowskiej troskliwości; mają matki w Najświętszej Dziewicy, Matce Bożej, szczytny wzór miłości, skromności, posłuszeństwa i doskonałej wierności; mają też dzieci w Jezusie, który był im poddany, Boży wzór posłuszeństwa, który powinny podziwiać, czcić i naśladować”⁴⁰.

7. Maryja wzorem dla wszystkich matek. Trzeba przede wszystkim, by właśnie dzisiejsze matki, zniechęcone zarówno do potomstwa, jak i do pożycia małżeńskiego, które porzuciły i podeptały przyjęte kiedyś powinności, skierowały swe oczy i serca ku Maryi, która tak bardzo trudny stan macierzyństwa wyniosła do tak wielkiej godności. Istnieje więc jeszcze nadzieja, że pod wpływem łaski Królowej Niebios przekonają się ze wstydem, jaki dotkliwy cios zadały czcigodnemu sakramentowi małżeństwa, i doznają zbawiennej zachęty, by według sił dążyć do zdobycia przedziwnych jej cnót.

Jeśli się to wszystko według Naszych życzeń spełni, mianowicie, jeśli rodzina – źródło i podstawa całej społeczności ludzkiej – wróci do najwznioślejszego ideału owej świętości, to zdolamy niezawodnie powstrzymać i uzdrowić ową otaczającą nas groźną falę zepsucia. Wtedy też „pokój Boży, który wszelkie przewyższa pojęcie, wszystkich serc i myśli strzec będzie” (Fil 4, 7) i utrwali szczęśliwie wspólnymi wysiłkami woli tak bardzo upragnione Królestwo Chrystusowe na całym świecie.

8. Officium i Msza św. o Bożym Macierzyństwie Najświętszej Maryi Panny. Zanim zakończymy tę encyklikę, pragniemy się z Wami, Czcigodni Bracia, podzielić bardzo miłą zapewne wiadomością: jest Naszym życzeniem, aby także w liturgii znalazła się pamiątka tego jubileuszu, pamiątka, która by się przyczyniła do powiększenia wśród duchowieństwa i wiernych czci dla macierzyństwa Bożego; dlatego też poleciliśmy Prefektowi Świętej Kongregacji Obrzędów wydanie Officium i formularza Mszy świętej o Bożym Macierzyństwie

³⁸ Encyklika „Casti Connubii” z dnia 21 grudnia 1930.

³⁹ Encyklika „Divini illius Magistri” z dnia 21 grudnia 1929.

⁴⁰ List Apostolski „Neminem fugit” z dnia 14 stycznia 1892.

dla całego Kościoła. Tymczasem każdemu z Was z osobna, Czcigodni Bracia, i duchowieństwu Waszemu oraz wiernym udzielamy miłościwie jako zapowiedź darów niebieskich i w dowód Naszych uczuć ojcowskich Błogosławieństwa Apostolskiego.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 25 grudnia, w uroczystość Narodzenia Pana Naszego Jezusa Chrystusa, roku 1931, Pontyfikatu Naszego roku dziesiątego.

PIUS PP. XI